Nr. 40. Lwów, 20. Lutego 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jurgensa.
Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Stronnictwo reformy.

Bardzo żywotnej kwestji dotyka „Czas“ w sobotnim numerze. Pisze on mianowicie o potrzebie zszeregowania wszystkich zdrowych żywiołów zdolnych do pracy dodatniej na polu polityki i ustawodawstwa w w stronnictwo reformy z programem wyraźnie wytkniętym— stronnictwo, któreby było przeciwstawieniem do negacji, „która albo się wszystkiemu sprzeciwia, albo żądając za wiele, przeprowadzenie rzeczy możebnych utrudnia.“ Esencja rozumowania „Czasu“ zamyka się w tem, ażeby zapodstawę (substrat) dążeń do reformy politycznego stosunku naszego kraju do reszty monarchji i urządzenia władz administracyjnych, przyjęto w miejsce rezolucji wniosek Dunajewskiego. Pisze „Czas“ mianowicie:

„Droga procesu konstytucyjnego, jaką obrano w rezolucji sejmowej, a którą wznowić program samborski doradza, zabrała nam już kilka lat na bezskuteczne spory, nie wolne od upokorzeń i strat poniesionych. Do procesu konstytucyjnego brak naszemu krajowi historycznej podstawy, na jakiej Węgry wywalczyły swoje prawa, na jakiej stoją Czesi. Rezolucja 1868 roku dowiodła, że spis ten zatalea i żądań rozmijał się z prawdziwemi potrzebami kraju, w niektórych punktach żądając za wiele, w innych pomijając najbardziej naglące interesa. Dziś, gdyby ten proces konstytucyjny znów chciano rozpocząć, z żądaniem późniejszych żądań, jak np. o bezpośrednie wybory, przeciw którym pragną wybory. Centralizacja konstytucyjna zbyt silnie się zakorzeniła, by mogła dopuścić jakiegokolwiek zasadniczego ustępstwa. W walce podobnej niemielibyśmy nawet sprzymierzeńców. — Jakiż stąd byłby skutek? ten jedynie, że ściągnęlibyśmy na kraj nowe zamachy, że zostalibyśmy wytrąceni z kolei konstytucyjnej i legalnej, że postradalibyśmy to stanowisko, jakie dziś zajmujemy, i pierwszy powiew, pierwsza pokusa czy z północy, czy z zachodu, porwałaby nas na „bezdroża“.

Otóż jakkolwiek bardzo gorąco uznajemy potrzebę utworzenia obozu, któryby wytknął sobie wyraźnie dążenie do reformy jako cel swojego istnienia, pomimo, że godzimy się z „Czasem“ w jego zdaniu, że potrzeba starać się koniecznie zszeregować żywioły dodatnie pod jeden sztandar, to przecież nie możemy pisać się na to, ażebyśmy z góry mieli ograniczać nasze żądania autonomiczne, aż do tej miary, jak je ścieśnia wniosek dr. Dunajewskiego, i ażebyśmy nie mieli dążyć do odzyskania praw politycznych sejmu.

Jeżeli „Czas“ zarzuca rezolucji, że ona żąda „za wiele“ i dla tego jako niemożliwa do przeprowadzenia miała być szkodliwą, to jeszcze został nam „Czas“ dłużnym dowodu, że wniosek Dunajewskiego we wszystkich swoich szczegółach byłby przez reichsrat akceptowanym. Nam się zdaje, że jeżeli w ogólle „niemożliwość“ zapewnienia dobrego przyjęcia w radzie państwa ma być tak ciężkim grzechem w naszych wnioskach autonomicznych, to sądzimy, że w teraźniejszym składzie rajchsratu i wobec teraźniejszego systemu rządowego w Austrji sukces tego wniosku dra Dunajewskiego w Wiedniu, jest także bardzo niepewnym. Więc ten zarzut jaki „Czas“ czyni rezolucji dotyka we wielu szczegółach zasadniczych także i wniosku dr. Dunajewskiego.

Dalej i z tego względu wniosek dr. Dunajewskiego nie może być stawiany jako punkt wyjścia do akcji, że on dotyczy tylko jednej części naszych autonomicznych żądań: wniosek Dunajewskiego ma wyłącznie na celu reformę zarządu krajowego tj. zmianę ustroju władz wykonawczych, a pozostawia na uboczu bardzo wiele zasadniczych momentów tyczących się zakresu ustawodawczej władzy sejmu. Mówią, że „qui tacet, consentire videtur“ — więc cóż, czy my mamy milczeć, zgodzić się na to, ażeby sejm nasz mógł być pozbawiany ciągle jednego po drugiem z najważniejszych praw swoich, jakto dotychczas dzieje się?

Wniosek Dunajewskiego jest wreszcie nawet w materjalnej treści swojej nader niebezpieczny, gdyż, jak wiadomo, oddaje władze autonomiczne w zupełną zawisłość od figur rządowych, jak to wytknięto przed wyborami nawet w kilku takich okręgach wyborczych gdzie zresztą stronnictwo krakowskie ma bardzo licznych zwolenników, jak np. w Sandeckiem.

Nie chcemy spierać się o doskonałość formy rezolucji jako prawno politycznego dokumentu. Obstajemy jednak przytem my, i zwolennicy tych zasad jakie mamy zaszczyt reprezentować, że rezolucja w każdym razie wiernej i dokładniej wyrażała życzenia i potrzeby rzeczywiste naszego kraju, niż wniosek dra Dunajewskiego, że więc na każdy sposób łatwiej wytworzyć program stronnictwa reformy na podstawie ducha i zasad rezolucji, niż na zasadzie wniosku dra Dunajewskiego.

Że „Czas“ windykuje wyłączność dążeń dodatnich dla stronnictwa konserwatywnego wypływa to konsekwentnie z charakteru tego pisma, ale to nie przeszkadza, że i w tym względzie zdanie „Czasu“ nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy: mianowicie wydaje się nam to niewłaściwem w ogólności, ażeby narzucać naszemu konstytucyjnemu procesowi z Austrją barwę konserwatywną, lub jakąkolwiek inną. Byłoby to zaiste nadzwyczaj niebezpiecznym precedensem, gdybyśmy poważyli się w sporze na zewnątrz nadawać dążnościom naszym politycznym jakąkolwiek cechę partykularną.

Tego jeszcze nigdy nie bywało, ażebyśmy w sporze z Niemcami albo z Moskalami występowali jako stronnictwo, nie jako naród!

Raz tylko w czasie rozbioru zdarzyło się coś podobnego, i ten fakt na zawsze figurować będzie w dziejach naszych jako plama niezatarta... Nie ośmielamy się podobnych dążeń zarzucać przywódzcom krakowskiego stronnictwa konserwatywnego: ich patrjotyzm nie ulega dyskusji. Ale wbrew dobrej woli swojej mogą oni wciągnąć kraj w groźne zawikłania, jeżeli zechcą narzucać cechę stronnictwa naszym stosunkom na zewnątrz.

Zupełnie niepotrzebnem jest także rozpoczynać o to spory. Nasz proces prawnopolityczny z Austrją ma być prowadzony na podstawie tytułów prawnych, czy też na podstawie faktycznych potrzeb naszych społecznych i narodowych i przyznanych już praw, nikomu bowiem nie śniło się u nas formować jakieś historyczne pretensje prawne do Austrji.

Rozważywszy te wszystkie okoliczności oświadczamy ponownie, że jakkolwiek szczerze i gorąco uznajemy potrzebę utworzenia stronnictwa reformy w naszym kraju, jak to słusznie „Czas“ wyłuszcza, to żadną miarą nie możemy uznać za odpowiednie godności i interesom naszym narodowym, ażeby punktem wyjścia organizacji owego stronnictwa reformy, miał być wniosek p. Dunajewskiego.

Stronnictwo takie, nie będzie stronnictwem reformy, ale stronnictwem abdykacji, równie niepolitycznej jak i absolutnej negacji.

Reforma ustawy drogowej w myśl wydziału krajowego.

Wydział krajowy po długiem rozpatrywaniu się w sprawie drogowej uchwalił już ostatecznie projekt, którego główne zasady są następujące:

Najważniejszem zadaniem reformy jest usunięcie niejednostajnej podstawy wymiaru prestacyj i zaprowadzenie sprawiedliwego rozkładu ciężaru drogowego na gminę i obszar dworski, a równocześnie, poprawa komunikacji, przez stworzenie funduszu na drogi i nadanie pewnej organizacji władzom autonomicznym, w celu należytego użycia tego funduszu.

Za podstawę reformy wziął wydział krajowy ustawę drogową francuską z r. 1836, za którą poszły Kongresówka i Belgja. Kierując się zasadniczą myślą tej ustawy (opartej na prestacji osobistej i pieniężnej), żąda w projekcie swoim wydział krajowy na d r o g i g m i n n e od wszystkich mieszkańców, a względnie od rodzin r ó w n e j prestacji osobistej, a nadto prestacji rzeczowej od jednostek wedle płaconego podatku, bez różnicy, czy takowe mieszkają w gminie, czy na obszarze dworskim. Każda rodzina daje na rzecz dróg gminnych trzy dni, a od każdych 3 złr. podatku opłacanego pół dnia pieszego, a względnie odpowiednią wartość pieniężną.

Na drogi zaś powiatowe żąda się wyłącznie prestacji rzeczowej, wnosząc aby były utrzymywane dodatkiem do podatków powiatu; różni się jednakże tem od dzisiejszej ustawy, iż żąda, aby reprezentacja powiatowa obowiązkowo każdego roku na drogi nakładała 5 do 10%, z czego wynika, że dopokąd nie można temi funduszami przystąpić do budowy dróg powiatowych, będzie można gminne drogi przygotowywać do stanu lepszego, a dopiero jeźli się zbiorą większe fundusze i drogi się polepszą, będzie można je przyjąć na utrzymanie powiatu. Dopóki tedy drogi powiatowe nie były budowane, fundusz powiatowy szedłby na subwencjonowanie i utrzymywanie dróg gminnych.

W sprawie d r ó g k r a j o w y c h żadna zmiana dotychczasowej ustawy w projekcie nie jest proponowaną.

W celu zużycia prestacyj do dróg gminnych. wydział krajowy proponuje ustanowienie o k r ę g ó w d r o g o w y c h. Każda rada powiatowa podzieli swój powiat — z wyłączeniem oczywiście miast własne statuty mających — na okręgi drogowe, odpowiednio do miejscowych topograficznych i t. d. Takie okręgi drogowe mogą się składać albo tylko z jednej gminy z wcielonym obszarem dworskim, albo z gminy i obszaru dworskiego, albo wreszcie z kilku miejscowości t. j. gmin i obszarów dworskich. Najwięcej 9 miejscowości do okręgu należeć może. Zarząd okręgu drogowego prowadzi komitet, składający się z jednego członka wybranego przez każdą gminę, jednego wybranego przez każdy obszar dworski i z jednego delegata mianowanego przez radę powiatową. Gdzie obszar dworski wcielony do gminy, gmina wybiera dwóch członków. Komitet więc najmniej z trzech a najwięcej z 19tu członków składać się może. Komitet zarządza drogami gminnemi i mianuje zawiadowcę dróg, aby wykonanie poleceń w jednem zostawało ręku. Gdyby prestacje nie wystarczyły, może komitet nałożyć w okręgu składkę pieniężną aż do 5% podatku stałego — (podobnie jak dotąd w gminie). Główną atrybucją togo komitetu będzie więc zarząd dróg gminnych i rozdanie dodatków. Gdyby komitet nie dopełnił obowiązków tych, wydział powiatowy wykona.

Komitet czuwa nad tem, aby prestacje od rodziny i od podatków zużytkowane były w zupełności. Jeźli ktoś nie odrobi prestacji, komitet ma władzę na jego koszt kazać odrobić. Jeźliby po dokonaniu wszystkich robót okazała się nadwyżka, to wpływa ona do funduszu rezerwowego odnośnego okręgu. Gdyby się okazało, że drogi są tak wzorowe, iż tak dużo prestacyj nie potrzeba, natenczas prestacje mogą być przez wydział krajowy zniżone w odpowiednim stosunku między prestacjami osobistemi a rzeczowemi. Regułą tedy jest zużycie prestacyj przepisanych, a tylko wyjątkowo mogą być one zniżone, jeźli drogi są całkowicie w porządku. Droga gminna, która staje się drogą powiatową, zabiera z sobą prestacje. To ułatwi przeistoczenie d r ó g g m i n n y c h n a p o w i a t o w e.

Wydział krajowy czuwa głównie nad rozwojem sieci dróg powiatowych, wydział powiatowy nad rozwojem sieci dróg gminnych. Wydział krajowy wydaje nietylko instrukcje administracyjne i rachunkowe dla wydziałów powiatowych i komitetów, ale także i instrukcje techniczne, mianowicie, jak mają być drogi utrzymywane i budowane, a będzie miał prawo i obowiązek, tam gdzie budowa postępuje opieszale albo nie jest prowadzoną z należytą oszczędnością, wziąć ją w swe ręce bezpośrednio. Oprócz tego służy wydziałowi powiatowemu nad komitetem władza w tym kierunku, iż zaradzić może złemu na koszt okręgu. Podobną władzę ma wydział krajowy względem wydziału powiatowego.

Co do stosunku zwierzchności gminnych, a względnie położonych obszarów dworskich do komitetów, to będą one użyczać wszelkiej pomocy komitetom w zarządzie, w szczególności obowiązane będą zwierzchności sprowadzać tych kontrybuentów, którzy od prestacji się nie wykupili. We wszystkich przypadkach zapewnioną jest rychła i stanowcza egzekucja politzczna.

Prestacje będą mogły być odrabiane; w razie potrzeby gotówki, zarząd może zażądać, aby prestacje gotówką spłacone były.

Subwencje będą udzielane nietylko na budowę, ale także i na konserwację.

LEGENDA.

(Podsłuchane z życia artysty)

Sezon kąpielowy w Ostendzie roku 18** był nadzwyczaj ożywiony.

Łagodny klimat, wspaniała okolica, przechadzki po d y g a c h, zbudowanych z olbrzymich głazów o których barki ustawicznie z głuchym szumem roztrącają się bałwany spienionego morza, tysiączne przyjemności a wreszcie europejska sława tego głośnego miejsca kąpielowego, ściągnęła jak zwykle niepoliczone tłumy turystów. Jedni szukali tu rzeczywiście ulgi w cierpieniach, drudzy, a tych było najwięcej, pragnęli tylko swobodnie odetchnąć czystem morskiem powietrzem, zapomnieć o domowych kłopotach, orzeźwić umysł skołatany pracą, jednem słowem: szukali rozrywki. Do tych ostatnich należeli przeważnie synowie mglistego fabrycznym dymem zakopconego Albionu. Ustawiczny ruch parowców na linji Ostenda-Dover, dozwalający w przeciągu kilku godzin przenieść się z nieznośnego zgiełku miast angielskich na urocze dygi, rozesłane u stóp wesołej Ostendy, sprowadzał co chwila do portu liczne, krzykliwe, fantastycznie uekwipowane rodziny angielskich epissierów, to znów spleenowatych gentelmenów spoglądających dokoła na pół przymglonem okiem z djogenesowską obojętnością. To też Ostenda dosłownie roiła się w tym roku różnobarwnym tłumem najsprzeczniejszych typów.

Wielki napływ cudziemców zawsze przyspiesza tętno życia miejskiego; cóż dopiero mówić o ruchu jaki wówczas zapanował w Ostendzie, kiedy sterlingi i louisdory zamożnych gości kąpielowych, niby świeża krew złotem płynąca, wlała nowe życie w arterje już i tak bardzo ruchliwego organizmu.

Regatty londyńskiego Thames-Jokey Clubu, do nowej latarni morskiej dumnie sterzącej u wejścia do portu, bale, rauty, teatry a wreszcie koncerta pierwszorzędnych artystów Europy zapełniały codzienną kronikę sezonu.

Atoli wśród tych wszystkich rozrywek publiczność poświęcała najwięcej względów i uwagi młodemu cudzoziemcowi, który ją rozentuzjazmował do najwyższego stopnia swą czarodziejską grą na skrzypcach. Koncerta jego miały niesłychane powodzenie, były zaś zwiedzane przeważnie przez Anglików, którzy w walkach staczanych o bilety w przedsionku Kursalu, używając z największą flegmą łokci i kułaków dobrze zaprawionych do boksowania — wobec innych rywalów zawsze wychodzili zwycięsko.

Uczeń Massarta i Beriota, laureat i ozdoba paryskiego konserwatorjum, ulubieniec Vieuxtemps'a a przytem młody, piękny, o salonowem wejrzeniu mężczyzna, przeszywający płomiennem okiem rozmarzone jego grą kobiety: musiał wkrótce stać się ulubieńcem nietylko melomanów ale całej publiczności.

Z zazdrością spoglądano na mistress H., dostojną Angielkę, w której domu młody artysta bywał niemal codziennym gościem, a jej córka słuszna, piękna brunetka o szlachetnych i dystyngowanych rysach miss Isabella, była obsypywana gradem pytań z ust swych ciekawych rówieśniczek. Wszyscy radzi byli zbliżyć się do ubóstwianego cudzoziemca, wszyscy chcieli go poznać, wszyscy o nim mówili, był on, co się zowie bohaterem Ostendy.

— Jakże cudownie odegrał on wczoraj piąty koncert Beriota, jaka siła w tej grze, jaka pewność i elegancja w pociągnięciu smyczka! Głowę położyłbym o zakład pod gilotynę za każdy niedość czysty ton, który, wśród najtrudniejszych nawet pasażów, śmiałby się wymknąć z pod jego palców — trzepał bez wytchnienia młody rozentuzjazmowany Francuz. Oko mówiącego błyszczało uniesieniem, ręce giestykulowały jakby na sprężynach naśladując ruchy smyczka i palców artysty. Grono, pośród którego ten fanatyk muzyczny przechadzał się właśnie po gładkiej z czerwonej cegły układanej posadzce dygów — podzielało widocznie jego zdanie.

— Kolosalnie! — mruknął półgłosem jak gdyby tylko dla siebie już dobrze szpakowaty gentelman, chowający wzorowo ogolone oblicze w wysokie kołnierzyki i zapięty starannie w długi od brody niemal do kostek sięgający surdut migdałowego koloru.

— A Karnawał Wenecki! — zauważał ktoś inny. Co to za ton panowie, jaka nieporównana biegłość, jaka technika! Przyznaj pan — ciągnął dalej — zwróciwszy się do sztywnego oryginała — że sam Paganini nie mógłby go lepiej odegrać.

— Kolosalnie! — powtórzył gentelman, u którego ten wyraz od czasu ostatniego koncertu w Kursalu stał się steorotypową odpowiedzią na wszelkie zapytania a zarazem najżywszą ekspresją podziwu, nie zdradzającego się zresztą ani jednem żywszem drgnięciem muszkułów na tej zimnej, marmurowej twarzy.

— Zaiste, możemy pozazdrościć mistress H., iż mając naszego wirtuoza codziennym gościem, ustawicznie miewa sposobność podziwiania jego niezwykłego talentu — ciągnął dalej Francuz.

— Ale, otóż i mistress H. — zauważał ktoś z grona, wskazując na dość liczne towarzystwo, schodzące właśnie na dygi napawać się przecudownym widokiem morza, migotającego białemi żaglami statków rybackich wracających z nocnego połowu. Lecz daremnie rzucało morze pod nogi przybyszów tysiące pięknych muszli, odłamki korali i wszystkie swoje skarby gdyż i tu oczywiście o niczem więcej nie rozmawiano, jak tylko o młodym artyście. Przyjaciółki winszowały miss Isabelli iż zalicza go do swych najbliższych adoratorów, co jej widocznie bardzo pochlebiało.

— Czy słyszeliście państwo — odezwał się w tej chwili młody człowiek, który szybkim krokiem zbliżył się do towarzystwa — jutrzejszy koncert został odwołany.

— Być nie może! — zawołał Francuz.

— Tak jest! najpewniej został odwołany, a to skutkiem nagłej choroby koncertanta.

— Co? co? choroby?... Jakiej choroby? Jakaż szkoda!... takiemi pytaniami i wykrzyknikami zarzucono zwiastuna niefortunnej wieści.

— Lekarze wyrażają się nawet z pewną obawą o możliwym przebiegu słabości. Wielkie przedrażnienie nerwów, które koncertanta przyprawiło po ostatnim wystepie o mdłości, a przy tem dziwny niepokój, którego przyczyny nie umią zbadać, każą im wnioskować, że choroba przybierze groźniejszy charakter i prawdopodobnie dłuższy czas potrwa...

— S a c r é n o m! przepadły koncerta! A że też właśnie wtenczas musiał zachorować, kiedy programem zapowiedział Rêverie Vieuxtemps'a! Przeklęta choroba! Pozbawiać nas Rêverie... biadał entuzjastyczny Francuz, któremu oczywiście bardziej żal było straconego koncertu, niż chorego koncertanta, choć prawdopodobnie byłby zaniechał tych głośnych wyrzekań, gdyby tylko był rzucił okiem na bladą twarz Miss Isabelli, zdradzający w tej chwili wielki niepokój.

Z powszechnem współczuciem przyjęto wiadomość o biednym pacjencie. Nawet szpakowaty gentelman, miast swego steorotypowego frazesu, zaklął po cichu G o d'd a m i spokojnym krokiem oddaliwszy się ku balustradzie dygu wlepił nieruchome spojrzenie w roztrącające się u jego stóp bałwany, w których topiele rzucamy tak chętnie każdą troskę.

Wiadomość o chorobie młodego skrzypka najfatalniej oddziałała na całe towarzystwo. Miss Isabella położywszy drżącą rękę na ramieniu również zaniepokojonej matki, szepnęła jej coś do ucha, poczem wkrótce obydwie panie pożegnały towarzystwo. Przyjaciołki Miss Isabelli rzuciły wśród tego znaczącem okiem po sobie i za odchodzącemi, poczem nastało krótkie milczenie – gdy wtem jakiś trzpiotowaty blondynek, widocznie nie wielki znawca muzyki odezwał się:

— Muzyka — moi państwo — to wyborna rzecz na wety, ale na śniadanie, sądzę, o wiele pożądańsze będą ostrygi! A zatem proponuję wycieczkę do P a r k u O s t r y g!

— Wyborna myśl! Zgoda! — zawtórowało kilka głosów. Całe towarzystwo, prócz zamyślonego gentelmana, udało się ku H u i t r i e r e s, a rozmowa przyjęła wnet inny, o wiele żywszy i realniejszy kierunek.

Niespełna w godzinę później toczył się przez r u e d e C a p u c i n s powóz Mi-

…udowę dróg powiatowych mogą być także pożyczki udzielane.

Sprawozdanie

z czynności rady wydziału krajowego za … grudnia roku 1876.

…zowano p. Gustawa Reutta na posadę …nera wydziału krajowego.

…ano certyfikaty szlachectwa Edwardowi Józefowi Sienkiewiczowi i braciom rodzonym Marcinowi Łukaszowi, Marjanowi Maksymiljanowi i Konstantemu Eustachemu z Siemuszowy Pietruskim.

Wystawiono list fundacyjny dla fundacji stypendyjnej świętej pamięci Wiktora Obnińskiego.

Nadano stypendjum z funduszu stanowego sierocińskiego o rocznych 63 złr. w. a. Bronisławowi Grzegorz… Radoniowi, uczniowi szkółki ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym we Lwowie.

Udzielono tytułem subwencji naukowej z funduszu krajowego kwoty 300 złr. w. a. panu Emilowi Łucjanowi Dunikowskiemu, słuchaczowi wydziału filozoficznego w dziale nauk przyrodniczych na wszechnicy wiedeńskiej.

Uchwalono wznowić rokowania z ministerstwem handlu o ustanowienie na koszt skarbu państwa nauczyciela dla szkoły snycerstwa w Zakopanem, tudzież przedłożyć sejmowi wniosek uchwalenia subwencji z funduszu krajowego na uzupełnienie urządzenia tej szkoły i sprawienie potrzebnych środków naukowych, a zarazem odniesiono się do p. Ludwika Eichborna, właściciela dóbr Zakopane, o odstąpienie stosowniejszego lokalu na jej pomieszczenie.

Zawiązano rokowania ze skarbem Alwernią względem założenia szkoły garncarstwa tamże, tudzież ze skarbem teńczyńskim i zgromadzeniem O. O. Karmelitów na Czerny względem założenia szkoły wyrobów z marmuru w Paczołtowicach lub Krzeszowicach.

Zatwierdzono powołanie przez kuratorję kraj. szkoły gospodarstwa lasowego Wincentego Tscherschnitza, nauczyciela rysunków przy muzeum przemysłowem we Lwowie, na docenta rysunków przy kraj. szkole gospodarstwa lasowego w miejsce pana Leonarda Marconiego.

Uchwalono przeprowadzić ścisłe zbadanie stanu gospodarstwa gm. w Tarnowie i wydelegowano w tym celu pana Józefa Michalczewskiego, sekretarza wydziału krajowego i adjukta rachunkowego pana Sapałaczyńskiego.

Przyjęto do wiadomości rezygnację hr. Edmunda Krasickiego z godności prezesa rady powiatowej w Lisku.

Załatwiono 19cie rekursów w sprawie gminnej.

Wydano okólnik do wydziałów powiatowych i inżynierów okręgowych celem republikacji dekretu kancl. nadwornego z roku 1827 liczba 32091, zakazującego zwężanie gościńców przez budowle i zawierającego przepisy dla zwierzchności gminnych i organów drogowych oraz władz o udzielaniu konsensu na budowy obok gościńców publicznych.

Uchwalono przenieść pomocnika technicznego Władysława Stojowskiego z Przemyśla do budowy drogi krajowej Brzeżany-Rohatyn, zaś Karola Kasparka na pomocnika inżyniera okręg. w Przemyślu.

Mianowano Zygmunta Płockiego inspektorem drogi krajowej Stanisławów-Bursztyn.

Przyjęto preliminarz na rok 1878 dochodów i wydatków mytniczych również wydatków na nowe budowy i rekonstrukcje dróg krajowych.

Mianowano J. Biechońskiego konduktorem w Rohatynie, polecono E. Turskiemu czasowo zawiadowstwo oddziału w Podwołoczyskach; powołano Szymona Katyla i Ma…ego na rysowników do oddziału technicznego i przeznaczono pana Aleksandra Ch…dorowskiego na pomocnika inżyniera o… …owskiego, jednocześnie uwolniono … Kuźmińskiego ze służby konduktora, wyrażając mu zadowolenie i gotowość przyjęcia go na powrót, skoro zdrowie mu posłuży. (Dok. nast.)

Rada państwa.

(237 posiedzenie izby deputowanych).

Wiedeń 16 lutego.

Prezydent **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godzinie 11 min. 20 przy nielicznym znów udziale deputowanych; publiczności mało.

Z Galicji jest dziś petycja izby adwokackiej w Tarnowie, domagająca się zniżenia podatków opłacanych przez adwokatów, wynagrodzenia za mandaty osób biednych, ustanowienia taryfy dla adwokatów i uproszczenia procedury w ściąganiu opłat adwokackich.

Dep. **Roser** stawia wniosek: wezwać rząd, aby w drodze ustawodawczej postarał się o zapobieżenie nadużyciom pewnych interesów, które nazywają się Ratenbriefgeschäfte. Jestto oszustwo najnowszego wynalazku, tem niebezpieczniejsze, ile osłaniające się pozorami prawnemi.

Z porządku dziennego idzie ciąg dalszy obrad nad projektem procedury egzekucyjnej.

Dep. dr. **Weeber** zaznacza, że komisja nie skończyła jeszcze obrad nad mnóstwem przekazanych jej w zeszłą sobotę poprawek wniesionych do projektu procedury egzekucyjnej, i wnosi o uchylenie tego przedmiotu z dzisiejszego porządku dziennego, z tem nadmienieniem, aby deputowani chcący wnosić dalsze jeszcze poprawki oddawali je na piśmie prezesowi izby, który prześle je komisji do obrad wstępnych i zreferowania.

Wniosek ten został przyjęty.

Następuje drugie czytanie projektu rządowego o połączeniu drogi żelaznej Dux-Bodenbach z koleją Aussig-Cieplice.

Droga żelazna Dux-Bodenbach, przyciśniona długami, bliską była ogłoszenia konkursu, któremu zapobiegło tylko uzyskane z trudnością moratorjum. Po upłynieniu terminu tego moratorjum nie można atoli spodziewać się przedłużenia go. Rada zawiadowcza porozumiała się tedy z koleją Aussig-Cieplice względem przejęcia drogi Dux-Bodenbach, i stanął układ pod warunkiem, że rada państwa przyzwoli na pewne ułatwienia z okoliczności przejęcia tej drogi, ułatwienia wychodzące na korzyść przedsiębiorstwa kolejowego Aussig-Cieplice wogóle. Układ ten stanął za wpływem rządu, który powodował się tu nietylko względami na ogólny interes komunikacyj w monarchji, nietylko względami na austrjacki kredyt kolejowy w ogóle, lecz i względami na zabezpieczenie, a przynajmniej cząstkowe uratowanie kwoty 1,210.000 złr., pożyczonej przedsiębiorstwu kolejowemu Dux-Bodenbach z państwowych kas zaliczkowych.“ Ułatwienia, od których zawisł ten układ, a których odrzucenie przez izbę sprowadziłoby niechybnie konkurs na rzeczoną drogę żelazną, są następujące:

1) zupełne uwolnienie od podatków wszystkich pięciu linij, które po wcieleniu drogi Dux-Bodenbach stanowiły sieć kolei przedsiębiorstwa Aussig-Cieplice, i to aż do dnia 8. października r. 1890;

2) uwolnienie od stempli i opłat co do wszystkich interesów prawnych i zapisów regestrowych, spowodowanych tą transakcją, jak niemniej co do puszczenia w obieg nowych walorów przedsiębiorstwa Aussig-Cieplice w kwocie maksymalnej 14 miljonów złr. w złocie;

3) uwolnienie całego przedsiębiorstwa tego od złożenia kwoty ryczałtowej na pomnożone może koszta nadzoru policyjnego i nadzoru podatkowego.

Komisja kolejowa jakkolwiek w większości swej wogóle bardzo przychylna transakcji powyższej i odnośnemu projektowi rządowemu, nie mogła jednak zgodzić się nań w zupełności, mianowicie trudnoby jej było umotywować, dlaczego ułatwienia powyższe mają wychodzić na korzyść całej sieci kolejowej przedsiębiorstwa pod firmą Aussig-Cieplice, a nie na korzyść samej tylko podupadłej linji Dux-Bodenbach. To też zmieniła projekt rządowy o tyle, że przynajmniej w części przyznała względy powyższe za zasadę i wypracowała swój projekt na tej podstawie, że przedsiębiorstwu nabywającemu dostać się mają tylko korzyści, wynikające z kumulacyjnych obrachunków całej sieci, a właściwie bezpośrednie ułatwienia mają odnosić się do linji nabytej, i to ile możności z najmniejszą krzywdą dla skarbu. (Sam ubytek podatków z całej sieci wynosiłby, lekko licząc, 630.000 złr.). Komisja tedy wnosi projekt stanowiący:

w artykule I., że upoważnia się rząd do uwolnienia transakcji tej od wszelkich stempli i opłat;

w artykule II., że linję Osiek-Komotowo uwolnić można od podatku dochodowego, od opłat stemplowych z kuponów, tudzież od wszelkich nowych podatków i to na czas od dnia 1. stycznia 1877 do 9. lipca 1889 r.; tudzież, że cała sieć powstająca przez tę transakcję może wspólnej podlegać rachunkowości;

w artykule III., że nowa emisja walorów w kwocie maksymalnej 14 miljonów złr. w monecie brzęczącej może być uwolniona od opłat;

w artykule IV., że zwalnia się tę sieć od złożenia sumy ryczałtowej na pomnożone może koszta nadzoru policyjnego i podatkowego;

w artykule V., że, gdyby transakcja ta nie przyszła do skutku, upoważnia się rząd do nabycia drogi żelaznej Dux-Bodenbach za sumę 10,000.000 złr.

Projekt ten miał równie gorących obrońców w dep. **Russie**, **Weeberze** i ministrze **Chlumetzkim**.

Przeciwnicy zarzucali projektowi, że rozmija się z zasadami sprawiedliwości, z kodeksem cywilnym, opierając swe argumenty na zasadzie: „justitia fundamentum regnorum“; które to zasady byłyby naruszone pod względem stosunku posiadaczy prjorytetów do akcjonarjuszy (po za te ramy bowiem dowód naruszenia tych zasad nie wychodził w dyskusji); zwolennicy zaś opierali się na względach ekonomicznych i kredytowych w stosunku do całego państwa.

Dep. bar. **Walterskirchen** wnosi głosowanie imienne. Wniosek został przyjęty.

Większością dwu głosów, bo 103 głosami przeciw 101 głosom, uchwalono nie brać projektu pod obrady szczegółowe.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. — Następne odbędzie się we wtorek.

Przegląd polityczny.

Lwów, 19. lutego.

W parlamencie angielskim **kwestja wschodnia** nabrała takiej donośności, iż bodaj czy nie doprowadzi do przesilenia ministerjalnego. Na posiedzeniu izby gmin dnia 16. bm. kanclerz, sir Nothcorne, znalazł się zmuszonym oświadczyć, że rząd, jeżeli opozycja życzy sobie tego, następnego wieczora gotów jest postawić kwestję gabinetową. Na to, markiz Hartington, przywódca liberałów, zrobił wniosek odroczenia rozpraw do przyszłego tygodnia. Jak widzimy, przesilenie, istniejące obecnie w Turcji, coraz bardziej oddziaływa na państwa, bliżej w losach tego kraju interesowane. Obrót zresztą, jaki sprawa ta wzięła i weźmie w parlamencie angielskim niewiele wpłynie na sytuację; ponieważ ściśle rzeczy biorąc, tak rząd angielski jak i opozycja mają jeden i ten sam cel — zapanowanie nad Wschodem i różnią się tylko co do środków. Konserwatyści chcą zapewnić przewagę Anglji za pomocą utrzymania Turcji, liberalni zaś eskontują przyszłość, starając się o zjednanie chrześcjan. Ponieważ królowa Wiktorja, pomiędzy wielu innymi swemi tytułami, mianuje się także „orędowniczką wiary (chrześcjańskiej)“, więc daje to jej podstawę do opiekowania się i chrześcjanami w Turcji. W obecnej chwili chrześcjanie ci oglądać się przyzwyczajają i na Anglję, czy też z tamtej strony pomocy im nie nadejdzie. Może zatem przyjść i do takiej ewentualności, że Anglja weźmie w swoje ręce uporządkowanie spraw wschodnich, podczas gdy Rosja jeszcze nie zdoła się zdecydować, jaką drogę ma wybrać. Pod tym względem na uwagę zasługują słowa jednego dziennika wiedeńskiego, dobrze obeznanego z kwestją wschodnią, a mniej nierównie ze słowiańską, który jednak z powodu obecnej sytuacji tak się wyraża między innemi: „W słowiańskim świecie także należy skonstatować nurt podwójny. Połączone dotąd (?) wody słowiańskiej rasy, teraz poczynają rozdzielać się, jak Dunaj przy ujściu. Południowi Słowianie wyrzekają się Rosjan, nie szczędząc gorzkich wyrzutów półurzędowemu swemu protektorowi; w rosyjskim zaś obozie wypierają się wszelkiej spólności z tymi Słowianami, bez ogródki oświadczając, że jeżeli wojna wogóle zostanie rozpoczęta, to krew rosyjska przelewana będzie wyłącznie w interesie rosyjskim.“

Tymczasem **w samym Konstantynopolu rzeczy gmatwają się**. Wobec doniesień innych dzienników, że za poradą Anglji Midhat basza ma być przywrócony do urzędu, „Times“ w następujący sposób opisuje upadek byłego w. wezyra: „Na dwadzieścia dni przedtem wydarzeniem sułtan odwiedził Midhata i zawiadomił go, iż ze strony reprezentanta pewnego mocarstwa, zawsze okazującego się nieprzychylnym wezyrowi, i w którego interesie leży, by tenże za jakąbądź cenę usunięty został, ofiarowano jemu (sułtanowi), za pośrednictwem pewnej bardzo renomowanej firmy bankowej, sumę dwóch miljonów funtów szterlingów, jeżeli Midhatowi da dymisję“. „Ale — dodał sułtan — znając twoją wierność ku mnie i poświęcenie się dla tronu i kraju — nie przystałem na to; zawsze będę odrzucać podobne propozycje“. Na nieszczęście, piszą „Times“ dalej, zdaje się, że reprezentantowi tego mocarstwa, które chciało przekupić sułtana, udało się za sumę dziesięćkroć mniejszą przekupić jego ministrów. Anglja zatem musiałaby poświęcić teraz ogromne sumy, ażeby znowu usunąć osobistości, którym odtąd Edhem basza za parawan służy. Panowanie jego zresztą, zdaje się, że już skończone; donoszą bowiem z Konstantynopola pod dniem 16 b. m., że upraszał sułtana o uwolnienie z urzędu Sadrazama i że ewentualnym następcą jego ma być Damat basza. Dalej, że czternastu zwolenników Midhata, najznakomitszych reprezentantów stronnictwa „młodej Turcji“ uwięziono i stawiono przed tajnym trybunałem. Jest to nowy dowód, jak w Konstantynopolu pojmują konstytucję.

Midhat basza przybył do Neapolu. Cierpi on na reumatyzm i nie przyjął zaproszeń do Londynu i Paryża. Do dziennika „Italie“ donoszą, iż zaraz po przybyciu do Neapolu b. w. wezyr otrzymał ważne zawiadomienie od sułtana. Zdaje się, jak pisze „Italie“, że pozostaje to w związku z jego powrotem do władzy za poradą Anglji. My jednak sądzimy, że kombinację taką można poczytywać za przedwczesną, zważywszy na obrót, jaki sprawa turecka bierze w parlamencie angielskim. Z Rzymu piszą, iż Midhat z poważnej przyjaznej strony otrzymał radę, by zaniechał zamiaru zwiedzenia głównych stolic europejskich; ażeby tym sposobem uniknąć powikłań i kłopotów.

W Rosji mnożą się wskazówki wojownicze. Stowarzyszenie dla niesienia pomocy rannym w armji czynnej, zawiadomiło liczne swe filje, że na podstawie przyzwolenia carskiego mają przystąpić bezzwłocznie do zbierania pieniędzy i efektów. Okólnik synodu wzywa wszystkie żeńskie klasztory do utworzenia oddziału sióstr miłosierdzia i wysłania takowych do armji besarąbskiej. Mówią też o **wielkiej pożyczce** względem której prowadzą się układy z syndykatem bankierów zagranicznych. — Wiadomość o ustąpieniu ks. Gorczakowa również potwierdza się. Jako następców jego wymieniają w tej chwili Adlerberga, Ignatiewa, Oubrila i Wałujewa.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Loterja fantowa na korzyść zakładu sierót pod wezwaniem św. Heleny, i ubogich miasta Lwowa, wstydzących się żebrać, zostających pod opieką dam dobroczynności, odbędzie się dnia 22 lutego b. r. w sali domu Narodnego. Bliższe szczegóły będą afiszami ogłoszone.

Namiestnik, hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj rano pociągiem pospiesznym do Kijowa.

Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela w Białkowcach Leona Czaharyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Serwirach, i tymczasowego nauczyciela Jana Drihinicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tejsarowie.

Teatr. Dziś przedstawiają operę Moniuszki „Straszny dwór.“

P. Tymolski, ulubieniec karnawałowy, napisał mazur salonowy p. tyt. „Z grodu lwa“, i poświęcił go p. Henrykowi Wieniawskiemu.

Piękna Helena ściągnęła w sobotę tłumy ciekawej publiczności do teatru. Debiut br. Lüde wypadł podług zdania jednych dobrze, podług drugich niebardzo fortunnie. Powitano debiutantkę bukietami, świstem i oklaskami. Recenzenci teatralni milczą o tem przedstawieniu — ale kasjer teatralny za to tryumfuje, bo i na drugie przedstawienie bilety już rozkupione.

Fejleton nasz dzisiejszy polecamy uwadze tych czytelników naszych, którzy słyszeli na koncercie H. Wieniawskiego „Legendę“ kompozycji koncertanta.

W lwowskim sądzie karnym rozpoczął się wczoraj proces dra Leona Rappaporta o zbrodnię wspólwiny w oszustwie. Obronę prowadzi dr Juljusz Popiel. Sprawozdanie z tego procesu podamy we właściwej rubryce.

Dr Juljan Grabowski świeżo mianowany profesorem i kierownikiem oddziału chemicznego przy szkole przemysłowej w Krakowie, wyjeżdża dziś ze Lwowa na nową posadę.

Oryginalne zakłady wchodzą we Lwowie w modę. Temi dniami zjadł jeden młody człowiek głęboki talerz starego wina małą łyżeczką, a drugi połknął w przeciągu pół godziny 10 tuzinów ostryg bez wytchnienia. Gastronomowie oburzają się na taką profanację sztuki jedzenia i picia.

Treść 7go nru „Szczutka“: Z pod kazańskiej cerkwi. Słowniczek karnawałowy dla użytku obojga płci. Polityk lwowski. Pewnemu korespondentowi „Nowej Pressy“. Pyśmo ks. Malynowskoho do ks. Popiela, biskupa cholmskoho. Imci pan Onufry. Gogo. Lwowskie echa pokarnawałowe. Rozmowa gogatek. Korespondencje redakcji. Ilustracja harmonji austrjackiej (rycina). Łamigłówka.

Z Tarnowa donoszą o licznych bankructwach. Fabryka machin rolniczych Eliaszewicza wystawiona na licytację z powodu niedostatecznych funduszów i lichwy; zwinięta też została fabryka krochmalu i syropu z ziemniaków należąca do Scholtena bogatego Holendra, który ma podobnych fabryk 13 w Europie. Fabrykę tę zgubiły ceny ziemniaków. Inne fabryki także w smutnym stanie, oprócz młyna parowego. Już to biedny Tarnów zaczyna należeć do prawdziwie nieszczęśliwych miast; zatargi wewnętrzne, niefortunny starosta, który snać nie dorósł zadaniu swemu, owe smutne historje szpitalne, kwestja wyborów do rady miejskiej — wszystko to składa się na smutną dolę mieszczan tarnowskich. Zaprawdę, czasby już był, ażeby ludzie rozważni zabrali się do stanowczego uporządkowania stosunków tarnowskich!

Nowy-Sącz 14 lutego. (Kor. „Kron. Codz.“) Przerwa w mojej korespondencji znajduje przyczynę w braku poważniejszych wiadomości, któreby waszych czytelników zainteresować mogły. — Z tych zaś które wam podać byśmy mogli, dotyczą więcej miejscowych stosunków, a te dla szerszego kółka niewielkiej są wagi. Tak n. p. każdy uczuje stratę osób naszych które dajmy na to w czasie powstania 1863 zajmując przy tutejszych sądach wojskowych wybitne stanowiska, otaczały inkwizytów opieką i protekcją. Wśród nas ci ludzie pozyskali wdzięczność i szacunek, a strata ich napoiła nas szczerym żalem. — Był to kapitan Karol Lehr — dusza naszego miasta — i kapitan Juljusz Albek szczególniejszy orędownik powstańców. Nie zabawił się jeden po drugim na podróż wieczności — ale ich ludzkość zawsze znajdzie uznanie w naszej pamięci. I tak prawie tygodnia nie minie, któryby nienastręczył naszym organom bezpieczeństwa pp. Marciewiczowi & Steinheislowi sposobności przysłużenia się publicznemu porządkowi aresztując to złodziei to podpalaczy, pierwszych niestety tylko za przekazem. O gdyby to z własnej inicjatywy rzucili się na żydowską ulicę kędy pełno nieznanych snuje się podejrzanych twarzy, których rafinerji przypisać należy okradzenie poczty tutejszej na drodze do kolei — o czem „Kronika“ już wspominała — ale godność obywatelska nie pozwala atakować złodzieja. Wspomniawszy o podpalaczach wypadą rzecz wyjaśnić. Mieliśmy tu przed tygodniem aż 2 ognie. Spaliła się karczma za mostem p. Teodora Wittiga wartości 800 zlr., będąc asekurowaną na 500 zlr. — a miał podpalić Jan Smędor włóczęga z Marcinkowic ze zemsty że go przenocować niechciano. Drugi pożar był pod zamkiem Jagiellończyków dziś magazynem wojskowym, zgorzał dom kowalki Katarzyny Świętnik, sam mąż podpalił niemieszkający z nią. Szkoda wynosi 2000 zlr., asekurowany był na 600 zlr. Przy tej sposobności zgruchotano sikawkę kosztującą 1800 zlr. Wiózł ją policyjny rewizor jednym i to niekutym koniem, który się ślizgał, Otóż żydki wyprzęgli konia — a nie mogąc rękami ciężarowi podołać puścili sikawkę w przepaść. Wina tej szkody cięży na strażakach, którzy sikawki z rąk wydawać nie powinni, Udało im się wszelako ogień zlokalizować, przyczem wojsko na drabinach sobą zasłoniło zamek, a w ratowaniu wyszczególnił się porucznik Twardowski. Obu podpalaczy aresztowano.

Zakończę rzecz o zapustach. Dziś już popielec, a ten nastręcza nam czasu do rozmyślania ruchu pozapustnym. Jak u starych Persów Oromaz ciągnął do dobrego a Aryman do złego, tak i tu muzyka ciągła na 3 dniowe ostatki, a ks. Adler, Ochmański i Basiński grzmiącem słowem na 40 godzinne nabożeństwo. — Wszelako nieobeszło się tu bez kilku balów, z których najważniejszych było 3. a to oficerski z zamiarem skonsolidowania panów cywilnych — szlachecki, na korzyść bursy, którym kierował starosta br. Lewartowski i osoby ku temu złożony komitet z pań i panów (jako pp. Dobrzyńska, Lewartowska, Zubrzycka, Szujska, Olszewska Ligęza. — Dr. Trębecki, Zieliński, Adam-

---

…strzss H. i zatrzymał się przed Hôtel de l'Europe. Z powozu wysiadły znajome nam Angielki, przed któremi wygalowany portjer, jako całą odpowiedź na ich zapytanie, uchylił z głębokim ukłonem czapkę, prowadząc na schody i głośno wymieniając numer pokoju.

W eleganckim, z komfortem urządzonym saloniku siedział młody mężczyzna oparty łokciami o podstawę klawiatury fortepjanu. Na fortepjanie leżały wyborne skrzypce Amatiego. Mógł on liczyć zaledwie dwadzieścia kilka lat. Jego bladą, szlachetną twarz okrywał cienki czarny wąsik i zrzadka zarastająca półpełna broda; na gruby kark spływał włos jak heban czarny, długi i gładki. Mężczyzna ten słusznego wzrostu zdawał się być silnie zbudowany, pełen energji, która potokiem ognia tryskała z ciemnych ócz, lecz chwilowa choroba wycisnęła na zbolałej twarzy widoczne piętno. Zniknęła swoboda z wyniosłego czoła, zamarł uśmiech na pobladłych ustach, oddech nierówno wydobywał się z piersi, przechodząc częstokroć w głębokie westchnienie. Wszystko kazało się zaraz na pierwszy rzut oka domyślać, że choroba tego człowieka jest przedewszystkiem cierpieniem moralnem.

Gdy znajome panie, zapowiedziane przez garsona, weszły do saloniku, usiłował młody mężczyzna postąpić ku nim, lecz zaledwie powstał z krzesła, w tejże chwili musiał się oprzeć o fortepjan, nie mogąc ani kroku o własnych siłach uczynić.

Mistress H. prosiła go by usiadł, a sama zająwszy miejsce obok niego na fotelu, wypytywała troskliwie o stan zdrowia. Chory odpowiadał przytłumionym głosem, jak gdyby chciał zataić właściwą przyczynę rozdrażnienia, a jednakże nieco zamieszana temi odwiedzinami Miss Isabella, uważała, iż każde serdeczniejsze odezwanie się matki, wywoływało czem raz żywszy rumieniec na bladą twarz pacjenta i zdawało się zwolna powracać mu utracone siły i swobodę. To też kiedy po chwilce panie powstały, ażeby pożegnać młodego artystę, on zerwał się szybko z krzesła, i mimo usilnych protestacyj, odprowadził je aż ku drzwiom, uścisnąwszy serdecznie podane mu dłonie.

Odwiedziny Mistress H. w Hôtel de l'Europe nie uszły uwagi publiczności kąpielowej, tak skorej do ploteczek. Najniewinniej rozgłosił tę wiadomość ów sztywny oryginał, który zaniepokojony chorobą mistrza, całe dnie spędzał przed wspomnianym hotelem z wlepionym wzrokiem w pół przysłonięte okna jego saloniku. Tak stał on się mimowolnym świadkiem zdarzenia, z którego zaczęto natychmiast snuć rozmaite konjunktury i domysły.

Domysły te nabierały tem większego prawdopodobieństwa, skoro zauważano, że w przeciągu tygodnia, w którym artysta nie opuszczał swego mieszkania, powóz mistres H. przebiegał jeszcze kilkakrotnie ulicę de Capucinse, zatrzymując się zawsze przed wzmiankowanym już hotelem. Szpakowaty gentelman w migdałowym surducie zdawał o tem codziennie szczegółowe raporta a to w najlepszej wierze, wynosząc przytem pod niebiosa dobroć i troskliwość mistress H. Jakkolwiek bądź sobie reszta publiczności spostrzeżenia starego oryginała tłómaczyła — to pewna, że te kilkakrotne odwiedziny i uprzejmość obydwóch pań niemal zupełnie do zdrowia przywróciły naszego pacjenta. W końcu nawet wywiązała się raz dłuższa i serdeczniejsza rozmowa, która wyjaśniła wiele zapatrywań i uczuć, dotychczas starannie ukrywanych. Młody nasz artysta zapomniał wtenczas na chwilę, że kiedykolwiek chorował; zajęty rozmową z Mistress H. zwracał się ustawicznie z rozpromienioną twarzą do dziwnie roztargnionej Miss Isabelli. Godzina upłynęła na takiej rozmowie bardzo szybko, kiedy panie zabierały się do opuszczenia saloniku rekonwalescenta, przypominając, że teraz na niego kolej częstemi odwiedzinami wypłacić się z długu wdzięczności, on wzruszony ujął je za ręce, długo patrzał w oczy to matki to córki a wreszcie odezwał się drżącym głosem:

— Więc Panie nie odbieracie mi nadziei?...

— Dobrej myśli kochany panie — odrzekła Mistress H. — Jeśli tylko uzyskasz zezwolenie ojca Isabelli, możesz być pewnym, że my Ci sprzyjamy całem sercem. Czekajmy zatem decyzji ojca! Pokraśniała Miss Isabella na te słowa matki, a chcąc ukryć wzruszenie postąpiła szybko ku drzwiom. Młodzian zbiegł lekko po schodach odprowadzając panie aż do pojazdu. Jeszcze jedno spojrzenie i powóz zniknął u zakrętu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ski, Dunikowski, Wielogłowski i Szujski.) Z tym balem była połączona loterja fantowa a fanty zdobywały panie pukając od demu do domu — przyczem najchlubniej wywiązała się pani starościna, atakując domy żydowskie zwykle na uboczu stojące, czem nastręczono im sposobność bodaj raz zrobienia czegoś dobrego. Jak przy każdej loterji tak i tu kapryśna fortuna szczególne płatała figle. Panie wygrywały szpicruty, ostrogi i szampany, a panowie czepki, gorsety i stroiki damskie. Bal ten przyniósł dla młodzieży czystego dochodu 442 zl. Ostatni zaś wtorek poświęcony był komitetowi ochronki, i tu była loterja fantowa. Był to już bal inteligencji miejskiej i przyniósł dochodu 150 złr.

Artur Zeltner, konsul francuski, wielki przyjaciel Polaków, wnuk owego Zeltnera, który był najlepszym przyjacielem Tadeusza Kościuszki, zmarł w tych dniach w Bazylei. Ojciec zmarłego Artura był adjutantem naczelnego wodza armji polskiej w 1831 roku jenerała Skrzyneckiego i odznaczył się męztwem walcząc z Moskalami. Cała rodzina Zeltnerów, nawet córki, które noszą dziś inne nazwiska, odznaczały się zawsze żywą, serdeczną sympatją dla Polski. Artur zwiedziwszy zeszłego roku muzeum narodowe w Rapperswylu, złożył w niem pamiątki po Kościuszce, a w testamencie zapisał hr. Władysławowi Platerowi obraz olejny przedstawiający „Bitwę pod Racławicami“, który należał do Kościuszki. Obraz ten zdobi teraz salę narodowego muzeum w Rapperswylu.

Mosental, znany poeta niemiecki, szczególnie ceniony jako pisarz dramatyczny, umarł przedwczoraj w Wiedniu.

O wielkiem fałszerstwie banknotów opowiada „Bien Public“. Według dziennika tego fałszerze podrobili na 25 miljonów franków (?) bonów skarbowych. Pewien bankier przy rue Richelieu sam jeden miał ponieść stratę na 100,000 franków.

Amédée Pichot, jeden z najstarszych dziennikarzy francuskich, współpracownik Guizota i redaktor dziennika „Revue Brittanique“ umarł 13. b. m. w 82 roku życia.

Lulu. Dziennik „Le Soir“ opowiada, że były prince imperial starał się przez p. Rouhera u rządu francuskiego, aby jak każdy obywatel Francji mógł zadość uczynić obowiązkom wojskowym. Na to oświadcza p. Paweł Cassagnac w Pays, ze znaną swą arogancją, że cała ta historja jest zmyślona. „Książe cesarski“ nie ma obowiązku stawać do wojska, ponieważ nie znajduje się w normalnych stosunkach, jak każdy inny obywatel. Jeżeliby chciano do niego zastosować prawa, musianoby zacząć od uznania go dziedzicem tronu francuskiego, który ojciec jego otrzymał na mocy plebiscytu, co nie może być zniweczonem uchwałą jakiegoś parlamentu. Książąt z domów panujących stawiać na równi z ogółem poddanych, jest zasadą republikańskiej teorji, a nie monarchicznej. Lecz zdanie republikanów niewiele nas obchodzi. „Książe cesarski,“ jako przedstawiciel wielkiego rodu, jest nadzieją wszystkich uczciwych Francuzów i nie może się wdawać w poziome drobnostki codziennego życia. Jeżeli powróci do Paryża, to zapewne nie jako „rekrut“ lecz jako „cesarz.“

Kronika policyjna.

— Józefowi Mazurakowi, strażnikowi akcyzowemu skradziono wczoraj o godzinie 10 rano na placu Krakowskim 10 zł. Podejrzenie kradzieży padło na znanego złodzieja, Piotra Raka, który się ciągle koło strażnika kręcił. Raka aresztowano, lecz pieniędzy przy nim już nie znaleziono.

— P. Anna Neupauer, żona lekarza powiatowego z Belza, zapomniała wczoraj wychodząc wieczór z teatru, na krześle nr. 29, na drugiem piętrze, zarękawek z niebieskich lisów z liljową podszewką, wartości 70 złr. Zarękawka dotąd nie odszukano. — P. Karolina Czyhiik, właścicielka domu pod l. 51 przy ulicy Zielonej, zgubiła wczoraj w sieni kamienicy p. Mysłowskiego przy ulicy Pańskiej, pugilares, w którym się znajdowało 50 zł. w dziesiątkach i nieco drobnej monety.

— Domowy zapewne złodziej okradł już trzykrotnie trafikę, w sieni restauracji p. Stadtmüllera i to zawsze nocną porą. Przed czterma tygodniami wydusił szybę w oknie i wyjął 70 cygar dwucentowych; w tydzień później wysadził okno i wyjął kilkadziesiąt sztuk papierosów, a zeszłej nocy skradł w podobny sposób 200 sztuk cygar „Cuba“. Dopiero po ostatniej tej szkodzie doniosła trafikantka policji o poprzednich kradzieżach.

— Wczoraj popołudniu wypiła dwudziestosiedmioletnia Franciszka Michel, w własnem pomieszkaniu pod l. 2 przy ulicy Pilnikarskiej w samobójczym zamiarze szklankę kwasu siarczanego, rozpuszczonego wodą. Po udzieleniu pierwszej lekarskiej pomocy, odwieziono chorą do szpitala. Powodem samobójstwa tej dziewczyny miały być nieustanne prześladowania, które znosić musiała od lichwiarzy.

Kronika prowincjonalna.

— Brzozów. W kłębach dymu udusiło się 12 b. m. w Chodorówce dwoje dzieci, które pozostawione same w chacie, zapaliły siarniczkami słomę. Nim nadbieżono z ratunkiem, dzieci już nie żyły.

— Gorlice. Chłopczyna wiejski, syn gospodarza z Rzepienika, spadł z strychu chaty dnia 5 b. m. tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin umarł.

— Husiatyn. Ofiarą czadu padli 4 b. m. w Kociubińcach małżonkowie Zwirscy, którzy zapaliwszy w piecu drzewem dębowem zawcześnie go zamknęli. Wszelkie usiłowania ratunku były płonne.

— Podhajce. Brak dozoru stał się w Hołhoczu dnia 9 b. m. przyczyną smutnego wypadku. Dwoje dzieci wiejskich, pozostawionych w izbie, bawiąc się zapałkami wzniecilo ogień. Jedno z nich umarło od popieczenia się, drugie chore bez nadziei życia.

— Przemyśl. Śmierć w płomieniach znalazła w Nehrybce dnia 5 b. m. tamtejsza wieśniaczka wraz z swym siedmioletnim synkiem. Oboje zaskoczył pożar w chacie tak znienacka i gwałtownie, że uratować się nie zdołali. Żandarm posterunku przemyskiego, Wincenty Krupa, patrolujący właśnie w pobliżu, rzucił się do gorejącej chaty chcąc uratować matkę i dziecię, ale nie mógł wykonać swego szlachetnego zamiaru.

— Stanisławów. Urwany kafar zabił dnia 8go b. m. wyrobnika pracującego przy wbijaniu pali w przekopie kolei żelaznej arcyks. Albrechta w Bednarowie.

— Złoczów. W lesie pod Sassowem znaleziono 14go b. m. zwłoki zamarzniętego mieszkańca tejże miejscowości, dnia 13 zaś odkryto na drodze z Jezierny do dworca kolejowego zwłoki nieznajomego wieśniaka, który jechał gdzieś saniami. Konie znaleziono stojące przy trupie.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło ziemi. Dziewiąty wykład prof. Syrskiego. Dokończenie).

I pod względem zaopatrywania się w żywność Buszmani stoją najniżej. Wiadomo, że najniższym szczeblem rozwoju kultury każdego narodu jest stan myśliwski; otóż Buszmanów nawet narodem myśliwskim nazwać nie można, przynajmniej o tyle, że nie mają żadnych pocisków do zabijania zwierzyny, i jeżeli ją łowią, to tylko w taki sposób, że kopią doły lub zatruwają wodę. Ale ponieważ zwierzyna w ten sposób łowiona nie wystarcza im na pożywienie, więc jedzą oprócz tego mrówki, które tam są o wiele razy większe od naszych, szarańcze, rozmaite cebulki i inne rzeczy. Ci jednak biedacy, te snopki, jak ich Holendrzy nazwali, przyjęli już pewien zbytek europejski, mianowicie palą co najlepsze cygara, co jednak dziwić nie powinno, skoro i wyższe małpy (nie ma tu alluzji do młodzieży rwącej się do fajki) znajdują w paleniu upodobanie.

Hotentoci stoją na drugim szczeblu kultury, a mianowicie hodują bydło; Kafrowie jeszcze wyżej, bo uprawiają pola i sieją przedewszystkiem tak zwane proso kafrorskie. Rolnictwem trudnią się kobiety, mężczyzni zaś zajmują się bydłem i polowaniem. U Beczuanów rolnictwo stoi wyżej jak u Kafrów, sieją bowiem zboże, sadzą groch i melony.

Co się tyczy religji, to Buszmani nie mają w tym względzie żadnych określonych pojęć, nie znają też ani świątyń, ani kapłanów. Hotentoci mają bogów, a rolę kapłanów odgrywają u nich tak zwani doktorzy (coś w rodzaju naszych czarowników), którzy umieją sprowadzać choroby i deszcz. W religji Kafrów występuje dualizm, jak u starożytnych Persów i prawdopodobnie jak było u Słowian; mają bowiem Kafrowie pojęcie o dobrym i złym duchu. Religja Beczuanów o tyle jest wyższą, że przyjmuje jedno najwyższe bóstwo, zwane Merimo.

Z czterech ras, a właściwie plemion, któremi się prelegent zajmuje, tylko Hotentoci znają tańce, są nawet zapaleni do tańca, i do mimiki. Zawsze weseli, chętnie żartują, przystępni dla wszystkiego europejskiego, na nieszczęście przyjmują najprędzej to co jest złego w Europejczykach.

Nareszcie co się tyczy organizacji społecznej, to i pod tym względem Buszmanie stoją najniżej; żyją oni hordami. Jeżeli więc teraz porównamy Murzynów z Buszmanami, to pierwszym niewątpliwie musimy przyznać wyższość. Murzyni mają wsie, urządzenia gminne; prawda, że szpeci ich okrucieństwo (ofiary z ludzi), dają jednak wielkie dowody wrodzonych zdolności, szczególnie w Ameryce, gdzie już wielu Murzynów zostało ukształconymi i użytecznymi członkami społeczeństwa.

Następnie prelegent podaje historję osiedlenia się Europejczyków w Ziemi Przylądka. Portugalczycy pierwsi dotarli do Przylądka Dobrej Nadziei 1487. W 1651 osiedli tu Holendrzy i zabrali się do budowania miasta i fortecy. Nie była to własność holenderskiego rządu, ale holenderskiej wschodnio-indyjskiej kompanji. Hotentoci i Buszmanie przyjaźnie przyjęli Holendrów, i chętnie mieniali swoje produkta na towary europejskie, ale niebawem wyższość europejska dała się im uczuć w przykry sposób: marynarze uchodzili z miasta i rabowali krajowców. W 1695 kiedy Holandja była sprzymierzeńcem Francji przeciw Anglji, angielska flota napadła na holenderską kolonję i zajęła Przylądek. Ostatecznie jednak Anglicy zapanowali w Ziemi Przylądku dopiero 1806, i dziś kraj ten należy do Anglji. Koloniści holenderskiego pochodzenia nazywają się Boerami; Hotentoci byli u nich jak w niewoli. Anglicy oswobodzili Hotentotów. Z tego i z innych powodów rozżaleni na rząd angielski Boerowie, wynieśli się w znacznej liczbie na północ, gdzie założyli dwie niezależne rzeczpospolite: Transwaalską i Rzeki Oranie.

W końcu prelegent poświęca kilka słów obecnemu urządzeniu administracyjnemu Ziemi Przylądka i w zajmujący sposób opisuje scenę wyborów do parlamentu, której sam był świadkiem.

Wystawa rolniczo-przemysłowa.

(Z powodu szybko postępujących robót przygotowawczych do mającej się w wrześniu odbyć wystawy otwieramy w naszem piśmie osobną rubrykę, poświęconą sprawom wystawy. Czytelnicy nasi znajdą w rubryce tej wszelkie rozporządzenia i sprawozdania komitetu centralnego i powiatowych, sprawozdania zebrań zwołanych w interesie wystawy, oraz rozprawy mające z nią związek.)

W niedzielą 18 bm. odbyło się:

Zgromadzenie członków korporacji rękodzielniczej,

zwołane przez zarząd muzeum przemysłowego w celu naradzenia się w jaki sposób ma być reprezentowanem lwowskie rękodzielnictwo na wystawie.

W sali zgromadziło się blisko 100 osób, reprezentujących wszystkie rzemiosła. Z komitetu widzieliśmy na sali hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, pana Bolesława Augustynowicza, Wierzbickiego i wielu innych.

Posiedzenie zagaił jako przewodniczący p. Bałutowski, prosząc pana Wierzbickiego, dyrektora muzeum przemysłowego, ażeby zabrał głos pierwszy.

P. Wierzbicki określa znaczenie wystawy, widzi w niej jeden z głównych środków ku podniesieniu przemysłu i wzywa gorącemi słowy do współudziału. Wystawa nie ma na celu widowiska, ale daje możność poznania zasobów krajowych i przemysłu krajowego, jest oraz pośrednikiem między konsumentem a producentem. Jestto zarazem niejako targ na wielką skalę, gdzie każdy może się dać poznać i okazać jaki przedmiot wyrabia. W wystawach, małych, krajowych, jak nią będzie tegoroczna, stoi na pierwszem miejscu przemysł mniejszy, domowy, a nie fabryczny. Każdy winien tam pokazać, co zwykle wyrabia. Do domowego przemysłu należy i tem, którym się ludzie obok rolnictwa zajmują. Przed zaprowadzeniem kolei kwitły targi i jarmarki, i one dawały sposobność zapoznania się z tą gałęzią przemysłu. Obecnie ułatwi to wystawa, i umożebni ludziom i stowarzyszeniom, które się dobrobytem kraju zajmują, rozpatrzyć się, gdzie i w jakim kierunku należy porobić ulepszenia i ułatwienia. Nasuwa się tu pytanie: co należy przesyłać na taką wystawę? Niektórzy sądzą, że tu będzie pole do popisu, więc myślą o tak zwanych „Meisterstükach“, często mozolnie a bez pożytku wykonanych. Otóż mylą się ci, co tak sądzą. Nam potrzeba pokazać, co umiemy robić codziennie, i czy umiemy, bez chęci popisywania się, robić dobrze i trwale.

„Nikomu przez myśl przejść nie może, ażeby wystawa przysporzyć nam miała kupców z Zachodu, bo nam trudno z Zachodem konkurować. Chciejmy tylko okazać, że dorównywamy Zachodowi i że możemy nasze potrzeby sami zastąpić. — Że dotąd zamożniejsi ludzie, mianowicie szlachta, sprowadzają wiele z zagranicy, to przyczyną tego niesumienność w robotach i w dokładności. Przekonajmy na wystawie, że umiemy sumiennie pracować, a zniewolimy do zakupna w kraju.

„Podnoszą się głosy, że teraz ciężkie czasy, że nikt nie może czynić ofiary, ażeby jeszcze i na wystawę robił. Prawda, że bieda, ależ tak jest wszędzie, a przeto, że się nic nie robi, biedą będzie większa. Tem szczerzej należy się wziąć do roboty, aby biedę zdławić“.

W końcu zwraca mowca uwagę, że dla biedniejszych pomyślano o pomocy, jakkolwiek na razie skromnej. Mianowicie muzeum przemysłowe wyznaczyło 500 złr., a izba handlowa lwowska 600 złr., do dyspozycji zarządu muzeum.

P. Piątkowski proponuje, ażeby wniesiono petycję do rady miejskiej, o udzielenie subwencji, i ażeby wybrano komitet z 9 członków, który to komitet ma się zająć wystawą przemysłowców i rękodzielników lwowskich.

P. Prugar podnosi, że nie wiele już czasu pozostaje do wystawy, i że ztąd będą pewne trudności w przygotowaniu. Sprawiedliwą też skargę podnosi mowca, że wielkie roboty stolarskie w niektórych nowych budowach lwowskich, oddano obcym rzemieślnikom, i w tem ignorowaniu niesumiennem rzemieślników naszych widzi mowca główną przyczynę upadku rzemiosł. (Liczne brawa).

P. Dąbrowski oświadcza, że dla chętnych jest jeszcze wiele czasu. Protestuje razem z p. Prugarem, jakoby u nas niesumiennie robiono. „Pokażmy“, woła, „niewiernym Tomaszom, co umiemy, i dlatego nieopuszczajmy rąk“.

P. Piątkowski: Narzekanie na krótkość czasu nie ma racji; pamiętajmy, że wystawa nie będzie popisem, nie będzie wystawą „Meisterstüków“, — ale wystawą codziennej roboty — a na to jest czasu dosyć. „Nie dają nam robić, bo się nie dajemy poznać — otóż wystawa da do tego sposobność. W roku 1852 izba handlowa urządziła wystawę w jezuickim ogrodzie i publiczność się bardzo interesowała. Od tego czasu wielu nowych rzemieślników przybyło — więc niech się dadzą poznać. Niechaj każdy da drobnostkę, byle zrobioną doskonale i sumiennie.

P. Augustynowicz, prosi imieniem komitetu o gorliwe poparcie czynności komitetowych.

P. Gniewosz przemawia w następujący sposób:

Przedewszystkiem orzekam moje zdanie, że wzięcie udziału w wystawie, nietylko jest koniecznem, ale wystawa ta krajowa jest wielkiej doniosłości dla całego kraju.

Stan obecny przemysłu, nie łudźmy się, jest smutny. Zalew z Zachodu, grozi zupełnem pochłonięciem tegoż. Niektóre rzemiosła, upadły już zupełnie, manifestują się zaledwie szyldami, a są rzeczywiście warsztatami reparacyjnemi-partactwem. Nawet taki przemysł, który spoczywał w charakterze narodu i był codzienną oddawna potrzebą, jak rymarstwo i siedlarstwo, zniknęły; Wiedeń nas zaopatruje. Poczciwe nasze szewstwo do czego schodzi? — oto obecnie zimą, setki szewców bez roboty, gdy sklepy zarzucone zagraniczną tandetą. Łudzące szyldy nad sklepami, a w oknach wystawowych tychże znowu wiedeńskie wyroby i zagraniczna tandeta, którą, są tacy, co z bezczelnością za swój wyrób wydają. Nadchodzą czasy, że Zachód może na długo zgnieść nasz przemysł. Musimy zadać sobie pytanie: „być albo nie być“ szczególniej, gdy przemysłowcom naszym zarzucają nieumiejętność, lenistwo, nieuczciwość! aby pod temi pozorami torować drogę obcokrajowcom. Nie wolno nam się pozwolić zbić z toru; naszym obowiązkiem, zarzucić fałsz temu oszczerstwu. Pojmijcie panowie, że obecnie toczy się walka, bój, że tak powiem na noże. Mężowie, którzy oddają mienie, wiedzę i niezmordowaną pracę, co całą duszą ukochali co swoje, toczą walkę ze złem, z ludźmi, których Bogiem jest pieniądz i własna kieszeń; co dla zysku osobistego, rzucają przemysł po za granice kraju. Oddają roboty przy krociowych budowlach stolarskie i inne, a na które to budowle cały kraj pot i krew składał.

Wam panowie stolarze szczególniej, przyłożono już nóż do gardła, — Jakto? — od Oświęcimia do Czerniowiec, nie ma pośród was chociaż kilka uczciwych i umiejętnych, że aż do Wiednia się udano? Zadają kłam temu oszczerstwu, nie macie na kosztowne wyroby, wystawiajcie okna, drzwi, posadzki, sumienną pracę bez lakieru i blichtru, aby się mógł każdy dotykalnie przekonać. Przecież od wieków stolarstwo nasze słynęło, mamy monumentalne dowody tegoż. Nie, nie wierzę i niechcę wierzyć, aby nasi przemysłowcy tak nisko upadli. Przeciwnie, kilka lat mrówczej, umiejętnej pracy, a nietylko wyrównamy, ale otworzymy drogę na Zachód dla naszego przemysłu.

J. Chłodziński zapytuje, czy na wystawie będą i obce wyroby.

P. Bałutowski oświadcza, że zagranica nie będzie do wystawy przypuszczoną, i że wystawa będzie tylko krajową.

P. Getritz popiera wniosek o petycję do rady miejskiej — i pragnie, ażeby proszono o pożyczkę zwrotną.

Zgromadzenie jednogłośnie uchwala petycję o zwrotną zaliczkę i przystępuje do wyboru 9 członków komitetu miejskiego.

Wybrani zostali: pp. Gross Ferdynand, Piątkowski Feliks, Momocki Franciszek, Niemczynowski Stanisław, Getriz Aleksander, Markowski Juljan, Prugar Marcin, Lickendorf Jan i Sierociński Stanisław.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodar. galic. zawiadamia niniejszem, iż kolej Karola Ludwika, zniżyła dla członków Towarzystwa udających się na walne zgromadzenie XI rady ogólnej cenę jazdy do Lwowa i na powrót za połowę a to wten sposób, iż jadący II klasą zakupić mają bilet cały II klasy, który im służy już następnie do bezpłatnego powrotu, jadący zaś III klasą zakupić mają pół biletu I klasy. Członkowie chcący korzystać z tego ulżenia zechcą się zgłosić do komitetu, podając adres swój dokładny to jest miejsce zamieszkania i pocztę — pod odnośną kartą przynależności jakoteż kartę legitymacyjną niemiecką, któremi wylegitymować się należy przy kupnie biletu.

Bilet jakoteż wyż wspomniane karty, zatrzymuje się aż do powrotu. Zniżenie to trwa od 20 lutego do 1 Marca włącznie.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 17 bm. toczyły się we Wiedniu dalsze układy pomiędzy austrjackimi i węgierskimi ministrami w sprawie ugody bankowej. W sobotę przybyli do Wiednia z grona ministrów węgierskich także Perczel i Szende, w niedziele przybyć miał znów hr. Pechy, minister handlu. Nowa „Presse“ zapowiedziała, że w niedzielę miało już zapaść ostateczne postanowienie o losach ugody, „Fremdenblatt“ zaś twierdził, że układy do tego stopnia dojrzały, iż miałoby rozchodzić się już tylko o stylizację najdrażliwszych punktów spornych. W sobotę naradzali się w domu prezydenta ministów austrjackich, ks. Auersperga przywódcy klubów wiernokonstytucyjnych: dr. Herbst, br. Eichhoff, hr. Wrbna i dr. Rechbauer nad sprawą ugodową. Czy jednakże rzeczywiście coś rozstrzygającego uradzono na tych wszystkich naradach — o tem milczą telegramy.

Wskutek interwencji konsula angielskiego, książę Czarnogóry zgodził się na żądanie Porty, ażeby układy pokojowe prowadzone były w Konstantynopolu, dokąd wysyła specjalnego reprezentanta w osobie Bożydara Petrowicza. Według innych wiadomości, Czarnogóra będzie mieć dwóch reprezentantów w stolicy Turcji. Zawieszenie broni prawdopodobnie przedłużone zostanie.

Serbscy delegaci przybyli do Konstantynopola 18. b. m.

Edhem basza miał w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraph“ oświadczyć, iż spodziewa się zawarcia pokoju w trzy dni po przybyciu do Stambułu pana Christicza. „Nord“ znów daje do zrozumienia, że Rosja nie będzie się sprzeciwiała zawarcia pokoju, i tak jak Serbji zostawiła odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny, tak samo jej samej zostawia jej zakończenie. Stratę zaś sprzymierzeńca w razie wojny uważa on dla Rosji za mało znaczącą, gdyż Rosja sama sprosta zadaniu.

Rosyjski „Prawitelstw. Wiestnik“ ogłasza sprawozdanie o poborze rekruta za rok 1876. Wzięto do wojska 196.000 ludzi, 2.758 popisowych uwolnionych było z szczególnych powodów od stawienia się. Uznani za niezdatnych stanowili 1/3 asenterowanych, podczas gdy w roku 1875 stanowili oni 1/6.

Wielka skupczyna serbska składać się będzie z 420 członków. Posiedzenia jej mają być tajne. Według urzędowych oświadczeń skupczyna ma się naradzać tylko nad kwestją wojny i pokoju.

Wedle ostatnich wiadomości ma najwięcej widoków na prezydenturę amerykańską Hayes, kandydat republikański.

Telegramy.

Paryż 19. lutego. „Temps“ pisze: Nasze własne informacje potwierdzają do pewnego stopnia pogłoski niepokojące, ktore obiegają o stanie zdrowia sułtana Abdul Hamida. Obawiają się, aby nie nastąpił udar mózgowy.

Bukareszt 19. lutego. W rokowaniach pokojowych między Serbją a Turcją zachodzi już tylko trudność w kwestji ustanowienia dyplomatycznego ajenta tureckiego w Belgradzie i określenia jego atrybucyj. Delegaci serbscy, Christicz i Maticz wyrażają przekonanie, że traktat pokojowy przedłożony będzie skupczynie zaraz po jej otwarciu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 19go lutego.

Akcje Kredytowe .	148 80	Akcje kol. K.-L.	210 75
„ Anglo-A.B.	75 —	„ „ Połud.	78. -
„ Unionbank .	53·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 19go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	118 —	Galic. Indemniz.	84 25
„ anglo-austr. B.	74 —	1864 Losy . .	134·50
„ Unionbank . .	53 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 25	Verkehrsbank .	79·—
„ „ północnej .	180 50	Tureckie losy .	17·25
„ „ południowej	78 —	Baubank . . .	00.00
„ „ alföldskiej .	95·—	Staatsbahn . .	240 50
„ „ Elżbiety .	132 25	Bankverein . .	—·—
„ „ lwow.-czern.	116. -	Wiener Bauver.	1 54
„ „ węg. półn. .	91.50	Węgierskie losy	71 50
„ „ Rudolfa . .	107 —	Marki niem. . .	60 60
Wiener Baugesell,	— ·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 70; Lombardy 163·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	253 25	Staatsbahn . .	—.—
Akcje kredytowe .	242 50	Kolej rumuńska	12.40
Lombardy . . .	128 50	Austr. banknoty	164 —
Galicyjskie . . .	86.60	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 18go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 — 13·10 Berlin. Pszenica na kwiecień 223 50, żyto loco 162 żę na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54 —. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221 00 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 358·— mark

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 19go lutego.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	219 —	212 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 25	116 25
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 —	87 80
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 —	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 90
„ cesarski	5 84	5 96
Napoleondor ówka	9 82	9 94
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 30	61 30
Srebro	113 50	115 50
Wiedeń 16 lutego		
5% jedn. dług państw. banku.	62 55	62 70
„ „ „ „ srebrem	67 80	68 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 60
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 40	96 55
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. wieść.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 25	145 —
6% Banku galic. hipot.	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 50	287 50
„ „ „ 1854	105 —	106 —
„ „ „ 1860	109 75	110 25
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 75
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 25	162 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	19 50	20 —
„ miasta Budy	30 75	31 25
„ Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	23 —	23 50
„ hr. Keglevich	13 75	14 25
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	147 —	147 20
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	240 75	241 25
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 50
„ południowej	77 50	78 —
„ galicyjskiej	211 25	212 25
„ czerniowieckiej	115 —	115 50
„ Albrechta	— —	38 —
„ węg. połn.-wschodn.	91 —	92 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 —	108 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	85 —	85 50
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 50	159 60
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	120 50	121 50
Banku anglo-austrjackiego	74 75	75 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	117 —	117 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	155 75	— —
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 40	105 70
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 75	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 25	98 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 40
w srebrze 2% za 100 złr.	76 —	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 93	5 94
„ dukat na wagę	5 94	5 95
Napoleondory	09 92	09 93
Suweryny angielskie	12 43	12 48
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 65
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 90	61 —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.